

## ESEJE RECENZYJNE

Anna Pazio

Uniwersytet Warszawski  
Wydział Socjologii<sup>1</sup>

## NIGDY NIE BYLIŚMY LIBERALNI?

**Recenzja książki Przemysława Sadury i Sławomira Sierakowskiego *Spoleczeństwo populistów*** (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2023)

Wydane kilka miesięcy przed wyborami parlamentarnymi 2023 roku *Spoleczeństwo populistów* Przemysława Sadury i Sławomira Sierakowskiego stanowi zwieńczenie ważnej i szeroko dyskutowanej serii badań prowadzonej przez autorów w latach 2019–2023. Ukazujące się cyklicznie raporty *Polityczny cynizm Polaków* (2019), *Koniec hegemonii 500 plus* (2021), *Polacy są za Ukrainą, ale przeciw Ukraińcom* (2022) i *Wyborcy za jedną listą, liderzy przeciw* (marzec 2023) miały wymiar zarówno socjologicznej diagnozy polskiego społeczeństwa, jak i konfrontacji potocznych narracji o wyborcach Zjednoczonej Prawicy. Diagnozy te miały wyposażać ówczesną opozycję demokratyczną w perspektywę badawczą wobec intensywnego korzystania z socjologicznych analiz przez partię rządzącą<sup>2</sup>.

Choć *Spoleczeństwo populistów* buduje na fundamencie poprzednich raportów<sup>3</sup>, ambicje tekstu są znacznie szersze. Książka ma być, jak można przeczytać na okładce, „napisan[a] na nowo historii[a] polskiej demokracji”, a jednocześnie alternatywą teoretyczną dla prezentowanych do tej pory diagnoz sukcesów Prawa i Sprawiedliwości. To zwłaszcza w tym drugim wymiarze, jak się wydaje, autorzy odnoszą sukces. Ich wstępna odpowiedź na zagadkę, jaką stanowi dla globalnej opinii PiS, zawarta jest już w samym tytule. Korzeni populizmu w Polsce należy szukać nie tyle w skutecznych działaniach polityków, co w perspektywie długiego trwania, ukazującej historyczno-gospodarcze realia, które nadały kształt polskiemu społeczeństwu i uformowały wyborcę cynicznego.

*Spoleczeństwo populistów* jest jednocześnie tekstem zaangażowanym, w którym, jak autorzy przyznają, analiza socjologiczna łączy się z publicystycznym

<sup>1</sup> E-mail: am.pazio3@student.uw.edu.pl

<sup>2</sup> *Wyborcy PiS oglądają i TVP, i TVN. Nie są oszukani, otumanieni, po prostu wybierają, w co wolą wierzyć*, rozmowę z P. Sadurą i S. Sierakowskim przeprowadziła Agnieszka Kublik, „Gazeta Wyborcza”, 11.07.2023, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,29955653,wyborcy-pis-ogladaja-i-tvp-i-tvn-nie-sa-oszukani-otumanieni.html> (dostęp 06.01.2024).

<sup>3</sup> Tekst bazuje na nowych, nieomówionych we wcześniejszych raportach badaniach (ich szczegółowe wyniki zawarte są w raporcie dołączonym do książki w postaci kodu QR – *Opozycja może przegrać sama ze sobą*).

komentarzem, a wyjaśnieniu zagadki populizmu towarzyszą bezpośrednio zwroty do czytelnika. Książka jest napisana bardzo przystępnie i ukierunkowana na dotarcie z wynikami analiz do znacznie szerszego grona odbiorców niż tylko akademickie. Mimo to czytelnik może mieć momentami problem z podążaniem za tokiem wywodu ze względu na nie do końca intuicyjne przejścia między wątkami. Przykładem może być przeskok od polaryzującego charakteru populistycznej mobilizacji polskiej prawicy do implikacji położenia Polski między Unią Europejską a Rosją (s. 227).

Pierwsza, w dużej mierze teoretyczna część książki (rozdziały 1–3) rozpoczyna się od wprowadzenia czytelnika w pojęcie populizmu, a następnie płynnie przechodzi do omówienia nieprzystawalności jego dominujących interpretacji do polskiego przypadku i prezentacji alternatywnej propozycji autorów. Strukturę drugiej części wyznaczają w dużej mierze tematy opublikowanych wcześniej raportów, co momentami powoduje, że główna oś argumentacji traci na wyrazności. Autorzy omawiają tu losy „umowy społecznej” PiS-u z wyborcami cynicznymi, opisują również kondycję polskiego społeczeństwa w dobie multikryzysu pandemii, wojny w Ukrainie i inflacji. Ostatnia część skupia się na niszczących konsekwencjach populistycznych rządów dla instytucji państwowych i kondycji politycznej debaty.

## ■ POPULIZM W PERSPEKTYWIE DŁUGIEGO TRWANIA

To, że zwycięstwa Prawa i Sprawiedliwości należy interpretować przez pryzmat populizmu, nie uchodzi według autorów wątpliwości. W tym kontekście *Spoleczeństwo populistów* stanowi polemikę z Maciejem Gdulą i jego szeroko dyskutowaną koncepcją neoautorytaryzmu, kładącą nacisk na rolę politycznych przywódców w zmienianiu społeczeństwa i tworzeniu nowych form politycznego upodmiotowienia. Według Sadury i Sierakowskiego nie można wnioskować, by za tak znaczące różnice w poparciu dla PiS-u, jakie występują między prowincją a miastami, mogli być odpowiedzialni wyłącznie politycy. Istotniejsze są warunki strukturalne. Co więcej, fakt, że PiS nie reprezentuje wyłącznie ludu przeciwko klasie średniej i elitom, nie wyklucza, że mamy do czynienia z populizmem – populizm dziś potrzebuje poparcia klasy średniej.

Sam populizm ma w tekście Sadury i Sierakowskiego wiele oblicz, przywołują oni też szerokie spektrum literatury tematu. W najbardziej podstawowym ujęciu jest on dla nich zdrową reakcją na „niespełnione obietnice (fasadowej) demokracji” (s. 9). Ten głos sprzeciwu obfituje jednakże w „opłakane skutki”. Autorzy przyjmują typologię Michela Wieviórki, który kategoryzuje populizm przez pryzmat jego profilu paraideologicznego (lewicowy-centrowy-prawicowy) i sposobu organizacji (odgórny-oddolny). Mimo różnic, populiści różnej maści upodobią się do siebie, przejmując wzajemnie swoje strategie i nawiązując sojusze. Populizm potrafi również zmieniać się w czasie. Autorzy zaznaczają,

że jego dzisiejsze manifestacje nie są już tak neoliberalne, jak w przeszłości, wręcz przeciwnie – populiści potrafią coraz częściej powoływać się na lewicowe krytyki neoliberalizmu.

Naczelnym celem Sadury i Sierakowskiego jest wykroczenie poza dominującą w literaturze paradygmaty interpretowania populizmu. Od początku zaznaczają, że błędem jest przeciwstawianie populizmu demokracji – rozumiana większością demokracja bywa często przywoływana przez populistycznych polityków jako argument legitymizujący. Współczesny populizm jest, w słowach Viktora Orbána, jednocześnie demokratyczny i neoliberalny. Co więcej, hipotezy najczęściej przywoływane do wyjaśnienia fenomenu populizmu są w polskim przypadku niewystarczające. Hipoteza ekonomiczna nie wyjaśnia, dlaczego zwycięstwo PiS-u nastąpiło po okresie, w którym mimo globalnego kryzysu Polska zdołała uniknąć recesji, a nierówności się zmniejszały. Autorzy wspominają wprawdzie, że odpowiedniejszym wyjaśnieniem byłoby uznanie poparcia dla PiS-u za rezultat zakumulowanej traumy po transformacji gospodarczej, ale niestety nie rozwijają tego wątku w większym szczególe. Niewystarczające są również hipotezy kulturowe, które przypisują sukces PiS-u domniemanej „zaściankowości” Polaków. Sadura i Sierakowski podkreślają, z pewną ulgą, że społeczeństwo polskie znajduje się na stabilnej sekularyzacyjnej trajektorii, a jego stosunek do mniejszości lub praw kobiet jest tak naprawdę bardziej otwarty, niż chciałoby tego stereotypy. Polacy zasadniczo nie oponują wobec liberalizacyjnych zmian, ale przeciwstawiają się przyspieszaniu ich tempa przez „zewnątrznych” aktorów. Teoria kulturowego *backlashu* Pippy Norris i Ronalda Ingleharta traktująca o reakcji starszych pokoleń na przesunięcie młodszych w stronę wartości postmaterialistycznych stanowi tło obecnych zjawisk, ale nie może wyjaśniać pojawienia się populizmu tu i teraz. Podobnie nowe technologie, które umożliwiają szybsze przemieszczanie się fake newsów i dotarcie z szytym na miarę przekazem do wyborców, mogą tłumaczyć mechanizmy rozprzestrzeniania się populizmu, ale nie jego genezę. Sadura i Sierakowski postulują więc oddzielenie analizowania populistycznych *strategii* działania, które mogą znajdować swoje odpowiedniki w różnorodnych historycznych reżimach, od *przyczyn* populistycznego sukcesu.

A choć współcześni populiści korzystają z wielu tych samych metod, skupianie się na łączących ich najmniejszych wspólnych mianownikach jest według Sadury i Sierakowskiego nieproduktywne poznawczo. Powszechna w dyskursie naukowym i publicystycznym tendencja do ujmowania Donalda Trumpa czy Borisa Johnsona w te same ramy interpretacyjne co Viktora Orbána czy Jarosława Kaczyńskiego jest błędem, reprezentują oni bowiem nie jeden populizm, a różne, lokalnie uwarunkowane populizmy. Za specyfikę polskiego populizmu odpowiada zakorzenione w perspektywie długiego trwania pęknięcie między Europą Zachodnią a Wschodnią i idące za tym odmienne uwarunkowanie historii społeczno-gospodarczej Wschodu. Powoduje ono, że w przeciwieństwie do Zachodu, nigdy wystarczająco

głęboko nie zakorzeniła się tu tradycja liberalna. W konsekwencji mechanizmy kontroli i równowagi nie działają, a słabe społeczeństwa obywatelskie nie są w stanie stawić adekwatnego oporu wobec populistycznych ataków.

Polska demokracja jawi się w tekście Sadury i Sierakowskiego jako twór niepełny – demokracja, która nigdy nie przestała być liberalna, ponieważ nigdy de facto taką nie była. Nie powinno się więc doszukiwać liberalnych wzorców w szlacheckim ustroju I Rzeczypospolitej, jest to bowiem fabrykowanie tradycji, która nigdy nie istniała, tylko po to, by dowieść fikcyjnej przynależności Polski do Zachodu. Wolność w demokracji szlacheckiej była stanowo ograniczona i zorientowana na kolektyw, nie na prawa jednostki. Pokłosiem żenienia wolności z uczestnictwem w zbiorowej suwerenności i przedkładania wspólnoty nad jednostkę jest dziś według autorów wysoka tolerancja (zwłaszcza wśród wyborców PiS-u) dla takich form korupcji, które przynoszą korzyść partii.

Liberalizm polityczny pozostał fikcją także w dobie transformacji ustrojowej. Nie do końca rozumiany, potraktowany został niczym zaklęcie – idea, która zakorzeni się mocą samą deklaracji i implementacji mechanizmów rynkowych. Autorzy niezwykle trafnie zwracają uwagę, że dominująca w Polsce od lat dziewięćdziesiątych wizja społeczeństwa obywatelskiego zasadniczo postulowała jego apolityczność. W rezultacie społeczeństwo nie było gotowe, by po 2015 roku podjąć długoterminowy wysiłek protestu wobec populistycznych naruszeń, w przeciwieństwie do obserwowanych w 2023 roku masowych protestów Francuzów czy Izraelczyków. Ten drugi przykład można wprawdzie uznać za mniej trafiony niż pierwszy – faktyczna intensywność protestów niekoniecznie koreluje w Izraelu z zakorzeniem wciąż młodej i instytucjonalnie niepewnej liberalnej tradycji.

Słabemu zakorzenieniu liberalizmu towarzyszy w Polsce niski poziom uogólnionego zaufania społecznego. Sadura i Sierakowski wiążą to z utrzymywaniem się w polskiej rzeczywistości społecznej modelu relacji folwarcznej, którą opisują pokrótce w odwołaniu do prac Andrzeja Ledera. Relacja ta – zbudowana na zasadzie przemocy, dominacji i znaczącej dysproporcji w pozycjach stron – jest zaprzeczeniem zaufania, czerpie się w niej bowiem przyjemności z upokarzania, wykluczania i możliwości o decydowania o losie słabszego. To ona stoi za polskim modelem zasadniczo biernego oporu, który przeplata się ze sporadycznymi próbami przechrzenia „panów” i odwrócenia społecznego porządku. Jednak mimo zastrzeżenia, że relacja folwarczna dotyczy całego społeczeństwa, autorzy dopuszczają się pewnej analitycznej selektywności w skupieniu na tych jej manifestacjach (np. klientelizm), które dotyczą PiS-u i jego elektoratu. Zdają się tym samym akcentować dystans, który rozpościera się między „nimi” – celowo obranym przez PiS prowincjonalnym elektoratem, który na co dzień „kombinuje” i „doi państwo” (s. 63), a opozycyjnymi „nami”, których uwikłanie w relację folwarczną w sferze politycznej (np. w formie afery reprivatyzacyjnej) pozostaje bez bardziej szczegółowego omówienia.

Populizmowi sprzyja jednak jeszcze jeden czynnik, który oddziałuje na Polskę tak samo, jak na Zachód. Chodzi o zwrot postmodernistyczny w filozofii, opisany w książce przystępnie, choć jak sami autorzy deklarują, w pewnym uproszczeniu. Jego praktyczną konsekwencją dla świata polityki jest utrata wspólnego punktu, z którego możliwa byłaby moralna lub chociażby faktualna ewaluacja twierdzeń i postaw polityków. Kategoria prawdy w polityce dramatycznie straciła na znaczeniu, a spolaryzowane obozy polityczne posługują się niekompatybilnymi słownikami politycznymi. Zarówno politycy, jak i wyborcy na arenie politycznej kierują się już nie faktami, jak podpowiadałaby dawna, oświeceniowa wizja, ale narracjami i emocjami. Stąd płynie dość mocny wniosek autorów o tym, że populistów nie da się ich rozliczać z poglądów lub, innymi słowy, że wysiłki ich rozliczania nie przynoszą skutku. Nie mają oni bowiem ideałów – można ich oceniać tylko w kategoriach skuteczności lub jej braku. Powoduje to, że doceniane i wielokrotnie nagradzane polskie dziennikarstwo śledcze, od lat tak pieczołowicie eksponujące nadużycia PiS-u, znalazło się w kryzysie. Ujawnianie kolejnych afer nie osłabiło bowiem pozycji partii rządzącej, a rzetelność w konfrontowaniu nieprawidłowości w działaniach opozycji przez niezależne media zaczęło spotykać się z krytyką.

## ■ CO PO SCHYŁKU POPULISTYCZNEGO PARADYGMATU?

Jak wyłania się stopniowo z niniejszego eseju, *Spoleczeństwo populistów* nie jest szczegółową historią polskiej demokracji po roku 1989 – poza krótkimi wzmiankami o transformacji gospodarczej, lata dziewięćdziesiąte pozostają raczej milczącym tłem aktualnych wydarzeń. Nie jest też drobiazgową chronologią dziejów populizmu w Polsce przed rokiem 2015. Powoduje to, że nie jest do końca jasne, kiedy według autorów populizm stał się dominującą zasadą polskiej polityki i kiedy wyłoniło się to, co określają oni mianem „populistyczn[ego] paradygmat[u]” – choć wiele z tych kwestii poruszają w udzielanych na temat książki wywiadach<sup>4</sup>. Sadura i Sierakowski skupiają się w książce na dziejach „umowy społecznej” zawartej przez PiS z „cynicznym”<sup>5</sup> elektoratem, a więc zasadniczo racjonalnymi wyborcami, którzy mają stosunkowo liberalne poglądy w porównaniu do wyborców „fanatycznych”, ale spełniają kryteria „oczekiwania osobistych korzyści” (s. 123) i gotowości do przymyknięcia oka na patologie władzy. Strategia populistyczna PiS-u jest dwutorowa – ekonomiczne postulaty kierowane są do mniej utożsamionych z partią wyborców cynicznych, podczas gdy retoryka wojen kulturowych adresowana jest do bardziej konserwatywnego elektoratu fanatycznego.

<sup>4</sup> Sadura i Sierakowski: *Są w Europie populiści, którzy wywracają się na twarz, a nie na mordę*, rozmowę z P. Sadurą i S. Sierakowskim przeprowadziły Katarzyna Przyborska i Agnieszka Wiśniewska, „Krytyka Polityczna”, 15.07.2023, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/spoleczenstwo-populistow-sadura-sierakowski-wywiad/> (dostęp 06.01.2024).

<sup>5</sup> „Cyniczność”, jak autorzy wielokrotnie podkreślają, jest kategorią analityczną, nie oceniającą.

Ten konkretny populistyczny sojusz ma się według autorów ku końcowi, a wyniki wyborów z października 2023 roku wydają się potwierdzać tę hipotezę. Program 500+ wpisywał się początkowo w aspiracje Polaków dotyczące państwa opiekuńczego i tego, co autorzy nazywają „drugą transformacją”, przyczyniając się do istotnej „redystrybucji godności”. Jednak narastające rozczarowanie partią rządzącą związane z multikryzysem pandemii, wojny i inflacji przyczyniło się do nadszarpnięcia kontraktu społecznego z wyborcami cynicznymi. Załamał się „populistyczny paradygmat” polskiej polityki, „w którym partie prześcigały się (już przed 2015 rokiem) w uwodzeniu Polaków coraz bardziej PR-owymi metodami wymyślanymi przez kolejnych spin doktorów, atakowaniem przeciwników, a następnie obietnicami gotówki” (s. 61).

Nie oznacza to jednak końca populizmu jako takiego. Wnioskiem narzucającym się po lekturze *Spoleczeństwa populistów* jest zaraźliwość populistycznych wzorców, które zakotwiczą się w społeczeństwie na dłużej i przemieniają je. Obóz opozycyjny nie pozostał odporny na populistyczne mechanizmy, zwłaszcza w warstwie języka. Po 2015 roku pojawiło się „nowe” zjawisko negatywnej stereotypizacji drugiej strony politycznego spektrum także przez zwolenników PO i Lewicy. Autorzy konfrontują tu ostro i bezpośrednio własny obóz już w samym tytule rozdziału 7, „My też już nienawidzimy”. Zwolennicy opozycji mają dziś bardziej „negatywne postawy wobec zwolenników PiS-u niż wobec grup, które są najmniej lubiane w społeczeństwie polskim (to jest Żydów, muzułmanów, uchodźców, osób homoseksualnych i osób transpłciowych)” (s. 222). Zarażenie się populistyczną retoryką było, według autorów, niemal nieuchronne. „My” zaraził się populizmem, trochę bo „nie mieliśmy wyjścia”, trochę, bo „puściły nam nerwy, bo też mamy uczucia i emocje” (s. 231). Takie ujęcie sprawy generuje jednak pytania – nawet jeśli negatywna stereotypizacja dokonywana dziś przez środowiska związane z Platformą Obywatelską i Lewicą narasta po 2015 roku, to czy faktycznie jest kwestią nową? Czy rok 2015 nie dał wyrazu istniejącym już wcześniej, choć może niekoniecznie tak często publicznie wyrażanym sentymentom?

Kluczowe pytanie, z jakim zostawia czytelnika *Spoleczeństwo populistów* dotyczy możliwości wydostania się z pułapki populizmu. Czy populizm można zwalczać tylko populistycznymi sposobami? A jeśli tak, to jak powinien wyglądać taki samoograniczający się populizm? Czy można oczekiwać, że po pokonaniu przeciwnika populistycznymi metodami zwycięska strona złoży broń? I czy taka wizja końca populizmu jest realistyczna, jeżeli uznajemy wraz z autorami, że ważniejszą rolę w jego manifestacjach odgrywają uwarunkowania strukturalne, a nie decyzje przywódców politycznych? Co więcej, czy przyjęcie populistycznych strategii nawet celem pokonania populizmu pozostanie bez konsekwencji dla poziomów społecznego zaufania – czy nie stworzy większej ilości cynicznych wyborców? Książka nie zapewnia wyczerpujących odpowiedzi na te pytania, lecz doprowadzenie założeń

Sadury i Sierakowskiego do logicznych konsekwencji każe wyciągać raczej pesymistyczne wnioski o zadomowieniu się populizmu w polskiej polityce na dobre.

Populizm będzie się jednak zmieniać. Multikryzys pandemii, wojny i inflacji zwrócił klasę ludową w stronę teorii spiskowych i pogłębił strach klasy średniej przed deklasacją. Autorzy odwołują się tu do metafory użytej przez Arlie Russell Hochschild w jej badaniach mieszkańców amerykańskiego pasa rdzy – klasa średnia boi się, że beneficjenci 500+, imigranci i uchodźcy wypchną ją z kolejki, w której od dawna czeka na awans. Desperackim remedium na strach staje się więc dla klasy średniej powrót do neoliberalnych schematów i granie self-made mana. Jak pokazują badania autorów, strach narasta jednak w całym społeczeństwie, co objawia się m.in. w postawach antyimigranckich i antyukraińskich. Te emocje powinny być, jak trafnie zauważają autorzy, adresowane i rozładowywane – opozycja tego nie robi, w związku z czym monopol na ich artykulację zyskują partie populistyczne i radykalne. Wraz z kumulowaniem się negatywnych emocji narasta zapotrzebowanie na polityków terapeutów, którzy pomogą „przepracować [je] w debacie publicznej” (s. 161). Choć autorzy tego jednoznacznie nie precyzują, wydaje się, że nowy populizm będzie nosił oblicze terapeutyczne. Pewnym zwiastunem potwierdzenia tezy autorów może być rosnąca popularność Szymona Hołowni, podejmującego zarówno w ramach swojej kampanii wyborczej, jak i obecnie w ramach pełnionego urzędu marszałkowskiego działania określane przez niektórych mianem „pozytywnego populizmu”<sup>6</sup>.

Szczególnie wartościową częścią książki jest oparte na wywiadach eksperckich podsumowanie konsekwencji populistycznych polityk PiS-u dla państwa na przykładzie zarządzania pandemicznego. Na uwagę zasługuje poruszony przez autorów temat przemilczanej pandemii, po której nie została odbyta właściwa żałoba, a także problem cedowania przez deklaratywnie „opiekuńcze” państwo PiS-u zobowiązań na społeczeństwo obywatelskie w kontekście przyjmowania uchodźców. Zarządzanie PiS-u generuje chaos – stąd też interesująca teza autorów dotycząca potencjału rozwoju w Polsce autorytaryzmu. Według Sadury i Sierakowskiego w Polsce możliwy jest tylko autorytaryzm chaotyczny i niesprawny, niegenerujący przewidywalności i poczucia zaufania do struktur państwowych. Autorzy z pewnym podziwem wypowiadają się na temat skuteczności i konsekwencji pandemicznych polityk Emmanuela Macrona, który był w stanie „wykorzystać mechanizmy populistycznej mobilizacji, aby zgromadzić obywateli pod flagą Rozumu i pójść na pełną konfrontację tak z domorosłymi szalbierzami i demagogami, jak i z inspirowanymi z zewnątrz siewcami niepokoju” (s. 174). Negatywne konsekwencje eskalacji społecznego konfliktu, którą wywołała we Francji strategia Macrona, przewyższa korzyść płynąca ze stabilności zapewnianej przez państwo.

<sup>6</sup> *Dlaczego Hołownia tak się podoba? Prof. Bilewicz: „W Polsce stało się coś bardzo ciekawego”, rozmowę przeprowadził Michał Nogaś, „Gazeta Wyborcza”, 25.11.2024, <https://wyborcza.pl/7,75410,30439728,rusza-popyt-na-mniejsza-nienawisc.html> (dostęp 23.01.2024).*

## ■ PROJEKT: POLITYCZNE SPOŁECZEŃSTWO

Środkiem zaradczym, który ma uodpornić polską demokrację na kolejne natarcia populizmu, jest ogólnospołeczne zaangażowanie w długoterminowy projekt krzewienia zasad politycznego liberalizmu, choć autorzy wspominają pokrótce, że także same fundamenty polskiego ustroju mogą wymagać naprawy. Liberalizmu nie można wprowadzić mocą samych deklaracji, tak samo jak populizmu nie można pokonać tylko i wyłącznie przy urnach wyborczych – i tu tekst socjologiczny przybiera ton emfaticznego wezwania. Do kształtowania dynamicznego, już nie apolitycznego społeczeństwa obywatelskiego potrzebne są zasadnicze reformy edukacji (np. wprowadzenie praktycznej edukacji obywatelskiej) i szkolnictwa wyższego. Najważniejsze jednak są jednostki, które będą angażować się we wspólne działanie nie interesownie, ale dla samego działania. Reakcja na „banalny cynizm” wymaga rozpoczęcia od najprostszych kroków, te jednak w polskiej historii okazywały się często niezbędne, by mogły zaistnieć większe zmiany, czego przykładem jest chociażby Solidarność.

Niezbędne jest więc, by demokratyczna opozycja przestała koncentrować się wyłącznie na wyborczym zwycięstwie, ale przeorientowała swoje wysiłki na długoterminowy, powolny i pracochłonny projekt, którego celem jest internalizacja przez obywateli zasad liberalnej demokracji. To istotny postulat, tak samo jak istotne jest podkreślenie przez autorów sprawczości jednostek i wartościowości nawet drobnych działań (jak chociażby wystawienie flagi w oknie) i wspierania obywatelskich inicjatyw ponad podziałami. Jednocześnie, część zalecanych przez autorów form działania zbiorowego, jak chociażby zaangażowanie w grupę działającą na rzecz transformacji energetycznej czy nawet gromadzenie się studentów w celu „pogadania o interesującym tekście” wydaje się skierowanych do specyficznego, miejskiego czytelnika o konkretnym kapitale ekonomicznym i kulturowym. W końcu możliwość partycypacji także jest uwarunkowana ekonomicznie i czasowo. Po lekturze *Społeczeństwa populistów* można odnieść wrażenie, że głównym adresatem wezwań do działania są przyszłe liberalne elity – może i elity percepcji, których niekorzystny dla kraju brak autorzy silnie akcentują.

Zastanawia również, dlaczego Sadura i Sierakowski tak mało miejsca w swoich ostatecznych zaleceniach poświęcają problematyce ekonomicznej, choć trudno stwierdzić, by mogli uważać ją za nieistotną. Z pewnością zgodziliby się, że skuteczna przemiana cywilizacyjna musi iść w parze z takimi reformami instytucjonalnymi, które umożliwią obywatelom swobodniejszą partycypację, a także będą stawały opór folwarcznym stosunkom na rynku pracy. Autorzy zaznaczają, że polski dyskurs polityczny stał się dzięki lewicy znacznie mniej neoliberalny, wspominają również, że cynizm polityczny należy traktować nie jako wynik złej woli, ale jako wynik warunków życiowych, które należy zmieniać systemowo. Wątki te nie zostają jednak dalej rozwinięte. Sadura i Sierakowski skupiają się mniej na roli, jaką

państwo dobrobytu może odegrać w rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i tworzeniu warunków niesprzyjających rodzeniu się populizmów, a bardziej na aspekcie oddolnym – rozwój kapitału społecznego i edukacji obywatelskiej ma doprowadzić do tego, że ludzie częściej będą wybierali inwestycję w dobrej jakości powszechne usługi publiczne niż indywidualne transfery gotówki w duchu populistycznym. Oczywiście w nawiązaniu do czwóropodziału pracy socjologicznej Michaela Burawoya można by stwierdzić, że książka wpisuje się raczej w nurt socjologii publicznej niż stosowanej (*policy*), i dlatego nie porusza tych zagadnień w szczególności.

*Spoleczeństwo populistów* należy niewątpliwie czytać w świetle wyborów parlamentarnych 2023 roku, do których tekst miał stanowić swego rodzaju preludium. Wyniki wyborów przypieczętowały kryzys wspomnianego przez autorów sojuszu PiS-u z wyborcami cynicznymi, a szerzej również dotychczasowego populistycznego paradygmatu polskiej polityki. Jednocześnie zarówno sama kampania, jak i okres powyborczy unaocznili wysoki stopień zaraźliwości populistycznych mechanizmów na niemal całym politycznym spektrum. Wreszcie, przedstawiona przez autorów szczegółowa diagnoza stanu państwa po 8 latach rządów populistów stanowiła zapowiedź nieuchronnego skomplikowania wszelkich prób demontażu pozostawionych przez nich struktur i klientelistycznych sieci, a także ich reakcji na taki demontaż, polegającej na przypisywaniu sobie na nowo roli ofiar „skorumpowanych” elit. Nie sprawdziła się jednak teza autorów o kluczowości wspólnej listy dla wyborczego zwycięstwa demokratycznej opozycji – mimo znaczącego poparcia dla tej koncepcji wśród elektoratów poszczególnych partii, oddzielny start Trzeciej Drogi prawdopodobnie zmobilizował po stronie opozycyjnej wyborców umiarkowanie konserwatywnych.

Tekst Sadury i Sierakowskiego nie jest szczegółową historią polskiej demokracji, ale stawia ważne tezy, które skorzystałyby na szczegółowym teoretycznym omówieniu. Mowa tu zwłaszcza o interpretacji obecnych sukcesów populizmu z perspektywy długiego trwania. Książka niewątpliwie wnosi wkład do dyskusji na temat dziedzictwa rządów PiS-u i zaraźliwości populizmu – istotny zwłaszcza w perspektywie wyborczego zwycięstwa demokratycznej opozycji. *Spoleczeństwo populistów* należy również docenić jako część ważnego, szeroko zakrojonego projektu autorów tworzenia socjologii publicznej. Cenna byłaby weryfikacja hipotez autorów dotyczących związku historii społeczno-gospodarczej Wschodu z niskimi poziomami zaufania i charakterem populizmu w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Jeżeli nie należy ujmować Trumpa i Kaczyńskiego w jedną ramę interpretacyjną, to czy można wspólnie analizować Kaczyńskiego i Orbana, jeśli Węgry w badaniach Europejskiego Sondażu Społecznego wykazują znacznie wyższe poziomy uogólnionego zaufania niż Polska? Zagadnienie to, jak wiele innych wątków poruszonych w książce, zasługuje na szersze rozwinięcie.